Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Polak Sumienny

pismo codzienne Ner 157.

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; — Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

WTOREK dnia 31 Maja 1831 roku o godz: 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Jenerał Gubernator M. S. Warszawy.

Wszyscy PP. Officerowie nie z przyczyny choroby lub ran zostający w Warszawie, mają się na dzień 28 b. m. w Biórze Jenerała Gubernatora meldować i przynieść z sobą tytuły, na mocy których w Warszawie przebywają. Dostaną oni karty wolności pobytu, które przy sobie obowiązani będą nosić ażeby tym sposobem dojść tych, którzy od końca Mca Lutego, używając honoru noszenia munduru, żołdu, furażu i żywności, przebywają tutaj i nie dzielą z wojskiem trudów i niebezpieczeństwa.

w Warszawie dnia 27 Maja 1831 roku.

Jenerał Piechoty J. Hr. *Krukowiecki.*

W dniu 1szym r. b. o godzinie 10tej przed południem, odbędzie się w gmachu Bankowym pod Prezydencją Ministra Skarbu i w obecności Komissji Umorzenia długu krajowego, publiczne zdanie sprawy z czynności Banku za rok 1830.

Kommissja Rządowa S. W. i Policji.

Wzywa wszystkich urzędników wyższych i niższych, którzy opuściwszy urzędowanie w miejscach przez nieprzyjaciela zajętych, znajdują się nateraz w stolicy, aby w przeciągu 24ch godzin niezawodnie stawili się w biórze Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Policji w Dyrekcji Administracji.

Działo się w Warszawie d. 30 Września 1831 r.

Minister Prezydujący
Gliszczyński.
Sekretarz Jeneralny
Aug. Karski.

Głos Deputowanego Krysińskiego, miany na posiedzeniu Izby Poselskiéj d. 25 Maja r. b.

Głos Posła Wartskiego na przeszłém posiedzeniu podniesiony mający styczność z nader bolesną materją, dziś przez kollegę Wężyka wprowadzoną, dał powód Posłowi JW. Szydłowieckiemu, do wynurzenia niektórych myśli i zasad, które bez zwrócenia na nie uwagi Izby, zostawić nie mogę, a to tém bardziéj, że myśli Posła Szydłowieckiego są w styczności z myślami objawionemi na przeszłém posiedzeniu przez Radcę Stanu JW. Wielopolskiego. Winienem więc w obliczu narodu, i w obliczu Europy, w téj materji, szczerze, otwarcie i w dobréj wierze zdanie moję wynurzyć.

Tak jest!, od początku naszego świetnego powstania, nie było, nie masz, i śmiem twierdzić, nigdy nie będzie dążenia anarchicznego, nie będzie zamachów demagogicznych. Jedni których schorzała wyobraźnia, wrodzona lękliwość, nie dozwala im patrzeć się na jasno otaczające nas fakta, są istotnie złudzeni, i wierzą w te demagogiczne widma, drudzy działają na wyobraźnią pierwszych, a korzystając z niektórych pojedynczych, bez żadnych rezultatów, przesadzonych uniesień w myślach, udają że są przekonani, iż u nas istnieje demagogja. — Ci ostatni w złéj wierze dla dopięcia swych celów, rzucają ciągle postrach usiłują trwożyć, zapominając że każde przesadzone wyobrażenie, nie trafi do zdrowego rozsądku narodowego, zostanie bez skutku, zostanie zawsze odparte przez ten rozum, który cechuje powstanie nasze. Wolno było w pierwszych chwilach rewolucji, za upadłéj dyktatury, kiedy chciano usprawiedliwić ten nieszczęsny potwór, to oddanie władzy nieograniczonéj jednemu, wolno mówię było niektórym, że tak powiem istnym figlarzom, wymyślić i powtarzać, że są zamachy demagogiczne, krwawe zamiary, że gotują się rusztowania, gilotyny. Wolno było trwożyć, że bank będzie rabowany, żydzi wyrznięci, że krew potokami płynąć będzie, i że lud wszystko właśnie jak wytępi. Wolno było owéj Kamarylli do podobnych udawać się środków. To się daje wytłumaczyć, daje się pojąć. Lecz dziś, kiedy już 6ty powstania naszego upływa miesiąc, kiedy naród obok bohatérskich czynów, obok wznio-

słych poświęceń, najwyższy stopień umiarkowania pokazuje, kiedy bez przykładny w dziejach rewolucyjnych, tak w stolicy jak w całym kraju panuje porządek, kiedy obok nieograniczonéj wolności druku, żadnego nie popełniono excessu, kiedy pełne godności powstanie nasze, zadziwiający dla Europy przedstawia widok; godziż się spotwarzać ten naród, i jeszcze o zamachach demagogicznych wspominać? Czyż to nie zgroza, iż od kilku dni znowu rozsiewane były wieści, iż się jakaś nowa knuje rewolucja? Powtarzam jeszcze raz, iż jedni z duszy i z serca wierzą w te nikczemne strachy, drudzy ciągle przez nikczemnie utkane finesy, podsycają tę obawę, aby sobie nadać wagę, aby w mówić, iż w ich przezorności leży tama, która nie pozwala aby się wylał potok demagogiczny. — Lecz czas już aby te występne mistyfikacje ustały. Do czegóż one bowiem prowadzą? jakie z nich skutki wynikają? wewnątrz niczego się nie obawiam, fakta zmuszające potwarz do milczenia, udowodniają że zadziwiająca spokojność trwa, i trwać będzie obok najwyższego, do wielkiéj sprawy naszéj zapału. — Lecz zewnątrz wcale jest inna rzeczy postać. Wrogi nasze ciągle czychają i najmniejszą chwytają sposobność, ażeby powstanie Polski, za powstanie wzruszające porządek towarzyski, niebezpieczne dla rządów sąsiedzkich, za powstanie jakóbińskie, wystawić. Ta to jest broń któréj wrogi nasze, przy niektórych używają gabinetach. Godziszże się abyśmy im sami broń tę podawali i zaostrzali? czyż niepotrafią zawzięci nieprzyjaciele nasi (a tych nie w samych liczemy Moskalach) wmówić, iż musi być w Polsce fakcja demagogiczna, kiedy jéj się pierwsze u steru Rządu, osoby obawiają? Wyznajmy szczerą prawdę i zapytajmy się, czy te wewnątrz śmiechu godne a nierozważne obawy, nie spowodowały nam u iednego z większych dworów, nie korzystne wrażenia? czas więc aby to nierozważne, (że więcéj cierpkiego nie użyję wyrazu) aby mówię to nierozważne postępowanie zupełnie ustało.

Na jednę jeszcze okoliczność winienem zwrócić uwagę Izby, okoliczność, która ma związek z walką, jaka się na przeszłém posiedzeniu toczyła między JW. Wartskim, a JW. Radcą Stanu Wielopolskim. JW. Szydłowiecki, równie jak JW. Wielopolski, pragną wszystkie stosunki nasze, może nawet i budowę Instytucyj naszych oprzeć na przeszłości, na wspomnieniach, na narodowości; pięknym i pełnym uroku jest ten wyraz dla Polaka *Narodowość*, lecz w sprawach publicznych wprowadzony, jest zbyt za ogólny. Potrzeba nam w dobréj wierze, i jasniéj w téj mierze się wytłómaczyć, potrzeba nam wskazać, co z przeszłości naśladować wypada. Są zaiste wzniosłe czyny, które z chlubą wspominać przychodzi, są piękne historji naszéj karty, lecz zarazem są karty, którebym z dziejów naszych chciał mieć powydzierane.

Wybierajmy w przeszłości co jest wielkiego, co jest świetnego, ale biada nam, gdybyśmy całą przeszłość chcieli wziąźć za zasadę przyszłości. My chcemy być Polakami, nietylko podług wspomnień, które nie raz bolesne i upokarzające wzbudzają uczucia; ale chcemy być Polakami w obszernych granicach, potężnemi, bogatemi, Polakami z rozwiniętym przemysłem, trafnym systematem wojskowym i finansowym, z prawami i Instytucjami, nie cechę przywilejów, i upokarzającą nierówność, ale piętno cywilizacji na sobie noszącemi.

Taka to jest według mnie narodowość, do któréj nam wzdychać i dążyć należy; na niéj oparty byt nasz, oparta przyszłość nasza.— Zostanie Polska na tym stopniu, na jakim dla szczęścia i spokojności Europy znajdować się powinna.

Jan Felix Hrabia Tarnowski, Senator Kasztelan Królestwa Polskiego, bawiący dotąd w Galicji, nadesłał przed kilką dniami na ręce Prezydującego w Senacie, oświadczenie przystąpienia do wiekopomnych aktów narodowych z d. 18 Grudnia 1830 r. i 25 Stycznia 1831 r. Po sześciu miesiącach wahania się pomiędzy uległością Carowi Moskwy, ujarzmicielowi Polski, a miłością Ojczyzny i niepodległości Narodu, przecież JW. Hrabia....... potomek Wielkiego Jana Tarnowskiego! raczył łaskawie wyznać, *że jest jeszcze Polakiem....*

Nie na próżno wołają że zmiana urzędników jest potrzebna, szczególniéj w wyższych magistraturach po dawnym rządzie pozostałych, bo i przysłowie niesie, „*Czem skorupka za młodu nawre, tém i na starość trąci*;" tak i ci PP. urzędnicy którzy przez przeciąg 15sto-letniego przeszłego rządu, formy despotyczne przyjęli od nich odwyknąć nie mogą. Instancje, związki, pokrewieństwa, zaciągnione obowiązki, datkami lub podarunkami, nie dozwalają im zapomnieć co są winni dawnym swoim klientom, a tak promowuje urzędników nieprzywiązanych do sprawy ojczystéj, takich nawet na których ciężą zarzuty; niedobór zaś urzędników podobnych, jest przyczyną złéj administracji w kraju jest początkiem wszelkiego złego. Dzień 29 Listopada powinien być dla Polaków tém, czém była rzéka *Letha* dla zmarłych Rzymian i Greków. Ci, którzy mieli szczęście przez nią się przeprawić, powinni zapomnieć o dawném życiu swojém publicznem, cnotliwe, poczciwe, tak jakby na polach

elizejskich rozpocząć, inaczéj bowiem ten straszny minos sąd opinji publicznéj, wtrąci ich do ogromnego Tartaru. Zwrócimy przeto uwagę PP. Urzędników, ażeby lepiéj jak dotąd postępowali. Lecz i w magistraturach system despotyczny zaniechany być winien tam, gdzie przedmioty na sessjach kolegjalnych roztrząsane bywają. Pamiętajmy na to, iż dzisiaj naród objawia wolą, jak i przez kogo chce być rządzonym.

Nie narzucajmy obywatelom prowincji urzędników z których oni nie są kontenci, zostawmy im tych, których sami przedstawiają, bo ci spręžyściéj dla dobra kraju urzędować mogą. Nie dawajmy poleceń władzom podrzędnym, aby te lub owe osoby *primo loco* na kandydacją przedstawione były, bo nie ma u nas i być nie powinno Rożnieckich, Nowosiltzowów, etc. Aby zaś dać przykład innym, niech stan duchowny nie występuje z granic przepisów kościoła rzymskiego. Z pokorą chrześcjańską *individua* jego niech oczekują, które beneficja będą im powierzone, bo wszelkie zabiegi są gatunkiem *simonii*, która czyni kapłana niezdatnym do sprawowania obowiązków religijnych. Ze zgrozą tu wymienić musimy Księdza Gajewicza, który dowiedziawszy się o wakującém probostwie Skaryszewskiém w Wojew. Sandomierskiém, nie ufając własnéj zasłudze, przybył śpiesznie do Warszawy i *bocznemi schodami* potrafił wyjednać sobie reskrypt u ministerjum wyznań i oświecenia nakazujący Konsystorzowi Sandomierskiemu, ażeby go kandydatem na proboszcza w Skaryszewie piérwszemu przedstawił. Znany nam jest charakter dostojnego Zast. Pasterza dyecezji Sandomierskiéj, Biskupa Leontopolitańskiego Dobrzańskiego, i pewni jesteśmy, że idąc za własném sumieniem, oceni tylko zdolności i zasługi, oraz moralność zarządzanego przez niego duchowieństwa, i nie będzie ślepo posłuszny antikonstytucyjnym rozkazom Biskupa *P....*

Szczególniejszy rodzaj oszczędności Ministra Skarbu.

W tych dniach minister skarbu wyjednał postanowienie Rządu Narodowego téj treści: że każdy urzędnik po dniu 29 Listopada r. z. na wyższy stopień awansowany, nie może pobiérać innéj wyższéj płacy nad tę, jaką przed awansem w stopniu swoim pobierał. Cóż ztąd wynika? Oto, że wszyscy urzędnicy, poczciwi, zdatni, ojczyźnie przychylni i do sprawy powstania narodowego duszą przywiązani, a w skutku tego dla dobra publicznego na wyższe posady posunięci, pobierać będą swoje dawno niskie pensje; wtenczas, kiedy ludzie albo w opinji publicznéj upośledzeni, albo niedołężni, albo podejrzani, za dawnego rządu chojne pensjami obdarowani, a dotąd przy swych miejscach w większéj nierównie części utrzymywani, wygodnie, w nagrodę swéj szczególnéj obojętności, odrętwienia i życzliwości dla dawnego stanu rzeczy, opływać będą w wygodach i dostatkach, przez teraźniejszego ministra szafowanych. — Czy taki był cel ministra? bo innego trudno odgadnąć.

Niechaj mię nikt nie posądza o interessowność; nie mam dostatków, z szczérą chęcią jednak, a nawet roskoszą poprzestanę na kawałku chleba, aby tylko mieć szczęście służyć, a nie uszczuplać dochodów krajowych, tyle dziś dla odrodzenia się ojczyzny mojéj potrzebnych, ale tak bezzasadnego postępowania wytłómaczyć sobie nie umiém. Dla czego system oszczędności nie dotyka każdego, w równym stósunku? dla czego każdy stopień nie ma mieć oznaczonéj pensji odpowiedniéj zamożności skarbu? Dla czego kosztem jednych tylko, przez teraźniejszy Rząd, za godnych publicznego zaufania uznanych, wynagradzać niegodnych? Oniż to mają mieć prawo do większéj względności za to, że lepiéj się Moskwie niż Polsce zasłużyli? chcežli rząd ich ukarać, przez odjęcie im możności przyniesienia ulgi krajowi oszczędzeniem i uszczupleniem ich pensji? Oni się z takiéj kary naśmiéwać, i przy swoim sposobie myślenia, dla tego, że to wygodniéj, trwać będą.

Urzędnicy niżsi, z epoki ś. p. dawnego rządu, chojnie uposażeni, mimo potrącanéj trzeciéj części pensji pobierać będą więcéj od swego zwierzchnika, przez teraźniejszy Rząd awansowanego. A co za zasada sprawiedliwa! o jak boski system! wymyślony przez ministra, w którego biórze, na szczęście, mało kto, w dowód zasługi i zaufania wyżéj posuniętym został! Czy taką drogą i takiemi środkami minister skarbu chce otwiérać nowe źródła oszczędności? Czyż zgłębił piérwsze zasady systematyczności i sprawiedliwości? Takiemiżto sposobami dopomagać należy sprawie publicznéj? Rząd wydał postanowienie, ale trudno przypuścić, aby nie rozkazał ministrowi skarbu rzecz tę rozważniéj i dokładniéj sobie przedstawić. Inaczéj, biada ci ojczyzno! biada i wam, którzyście się jéj bezwarunkowo poświęcili i poświęcać chcecie!

F.

B A J K A

Staw

Napełnionego rybami
Stawu czystego, były dozorcami
Bociany, czyste, ale o tyle O ile
Nie było w ich sile
Tak dobywać rybek z wody
Iżby w czystém krysztale nie poznano szkody.

Przyszła burza: bociany, z okrzykiem radości
(Niby z względu na dobro, jakie zwykły burze
Wzruszeniem wegetacji przynosić naturze)
Witają jutrznię wolności.....
Łowienia ryb w mętnéj wodzie.
Lecz wnet panowie dziedzice stawu
Dla zapobieżenia szkodzie
Z ryb łowienia przeciw prawu
Do nadzoru zgłodniałą postawili czaplę,
Ta im ustawicznie paple
Co się też to niedziało, nim ona przybyła!
Siła było bocianów przed nią a dziś siła!
Jak wszystkich chudych po odganiała,
A tylko tłustym pierwszeństwo dała,
Bo rzecze, te już tłuste, więc zjedzą niewiele.
A chude pragnąc utyć łowiłyby w mętném,
Postępowanie czapli w tém dziele
Stało się późniéj pamiętném:
Czapla głupia zkądinąd lecz nie ma co mówić
Zna się na rzeczy gdzie o jéj zysk chodzi;
Że otyłe bociany wiedziały jak łowić
Tego otyłość dowodzi
Z niemi więc rzekła sobie, zwącham się dokładnie,
One wiedzą o każdéj rybie, co jest na dnie
Ucichła burza: słońce się przejrzało
W stawie oczyszczonéj wodzie,
Ryb niema! czapli wprawdzie po łbie się dostało
Ale cóż z tego kiedy już po szkodzie.

Dwaj Idealogowie po różnych przygodach niekorzystnych ze względu moralności przywykli czas trawić na czczych marzeniach, skończyli na straceniu rozumu i znaleźli przytułek gościnności w domu XX. Bonifratrów. — Dnia onegdajszego upatrzyli sposób wymknięcia się z izdebki. Dozór domu warjatów udał się z prożbą do Gubernatora stolicy, ażeby tych nieszczęśliwych śledzić kazał; wszelkie starania były nadaremne do dnia dzisiejszego, w którém doniesioném zostało, że skryli się u Redaktora Gazety Polskiéj, a niemając czém wywdzięczyć się za nocleg, chcąc wsławić gazetę jego, dowcipném artykułem obdarzyli go w Nrze 140 marzeniem nie tylko cechującém ich stan zdrowia, ale razem dowodzącém, że ta choroba równie jak cholera komunikując się przez społeczeństwo, zajęła głowę redaktora. — I tak XX. Bonifratrzy zamiast dwóch trzech warjatów odebrali. Dzięki staraniu Gubernatora, że sprowadza każdego gdzie należy. *G.*

Opis życia szpiegowskiego, Jana Bogatko, Podinspektora Policji tajnej.

Jan Bogatko lat 30 mający, religji katolickiéj żonaty, rodem z W. Xięztwa Poznańskiego, po ukończeniu edukacji początkowie domowéj, późniéj w szkole publicznéj, przybył do Warszawy, i jako applikant pracował w biórze Sądu appellacyjnego, potém jako djetarjusz w Prokuratorji Jlnéj; w r. 1822 przeniósł się do Urzędu Municypalnego M. S. W., gdzie przechodząc różne stopnie, otrzymał urząd podinspektora wydziału policji śledzczéj, który dotąd sprawował. Jest wzrostu średniego, twarzy okrągłéj, oczu jasnych, włosów blond, nosa pociągłego miernego.

Obok sprawowania obowiązków policji jawnéj, trudnił się także Bogatko pod naczelnictwem Mateusza Lubowidzkiego, udzielaniem instrukcyj szpiegom tajnym, co do sposobu wykonywania obserwacji osób, dostrzegania schadzek młodych ludzi, szczególniéj Akademików, i podsłuchiwania rozmów po Warszawie, był oraz Bogatko pośrednikiem w przyjmowaniu czynności rapportów dla Lubowidzkiego; w szczególności zaś użytym był Jan Bogatko przez Lubowidzkiego do wykonania owego planu sprawdzenia podstępnym sposobem denuncjacji Petrykowskiego przeciwko Jaranowskiemu i Akademikom zaniesionéj; jakoż przez cały czas trwającéj zabawy wieczornéj u Petrykowskiego w domu Gerlacha, Bogatko siedział ukryty w pokoju mającym zatajoną komunikacją z pokojami, w których kolacja, gry w karty i rozmowy odbywały się; podsłuchiwał wszystko, co tamże mówiono, a nazajutrz rapportował o tém Lubowidzkiemu.

Z takowych tedy czynów i okoliczności zeznaniami Bogatki i innych osób badanych jednozgodnie stwierdzonych komitet rozpoznawczy powziął przekonanie że Jan Bogatko do policji tajnéj należał, i szpiegostwem czynnie zatrudniał się, a nadto w wykonywaniu takowych obowiązków będąc czynnie i umyślnie pomocnym Petrykowskiemu, w spełnieniu jego występnych zamiarów, o których dostateczną miał wiadomość stał się tém samém w myśl art: 21 kodexu karnego wspólnikiem przestępstw przez Petrykowskiego jak wyżéj pełnionych, przeto komitet rozpoznawczy stósownie do przepisów postanowienia Dyktatora z d. 29 Grudnia r. 1830 i rozporządzenia Rządu Narodowego z d. 1 Marca r. b. uznał Jana Bogatko za przekonanego o należenie do byłéj policji tajnéj, i ulegającego oddania pod dozór policyjny, z wyłączeniem od wszelkich posad i urzędów publicznych, oraz postanowił go oddać pod sąd właściwy po wymierzenie zasłużonéj kary, i wcelu przedsięwzięcia stósownych w téj mierze kroków prawnych przesłał akta prokuratorowi przy sądzie kryminalnym Województwa Mazowieckiego i Kaliskiego.

Referendarz Stanu Prezes *Hube.*

— W dniu wczorajszym ścięty został Rafał Cichocki.

Felix Saniewski *Wydawca odpowiedzialny.*